Rok XXIII. Styczeń 1929 r. Zeszyt I.

Powściągliwość i Praca



Ojciec Święty Pius XI

Jego Świątobliwość Papież Pius XI, czczony przez całą Polskę i jako Głowa Kościoła i jako — od czasów Swej nuncjatury apostolskiej w Warszawie — Przyjaciel wielki narodu polskiego, obchodził w dniu 21 grudnia 1928 roku pięćdziesiątą rocznicę Swych święceń kapłańskich.

POWŚCIĄGLIWOŚĆ i PRACA

Miesięcznik ilustrowany Organ Tow. Świętego Michała Archanioła, poświęcony sprawom wychowawczo-religijnym, kulturalno-społecznym i narodowym.

Wydawca: Towarzystwo Świętego Michała Archanioła.

Prenumerata roczna w kraju 3 złp. — zagranicą 5 złp. Prenumeratę, korespondencję, wszelkie zamówienia na wydawnictwa i ogłoszenia oraz wszelkie inne przesyłki dotyczące czasopisma, upraszamy kierować wyłącznie pod adresem: **Redakcja „Powściągliwości i Pracy“ w Miejscu-Piastowem, Małopolska.** Pieniądze można przesyłać albo przekazem pocztowym, przyczem na odcinku należy zawsze wypisać ich przeznaczenie; lepiej zaś czekiem P. K. O. w Krakowie Nr. 405.570 również z dopiskiem na co pieniądze są przeznaczone.

Cena pojedyńczego zeszytu 25 gr.

Na cele sierocych Zakładów Wychowawczych w Miejscu-Piastowem

złożyli: Przew. Ks. M. Krygier w Warszawie zł. 3·50, — W. P. Felicja Kozyrska we Lw. zł. 1·50, — Przew. Ks. Józef Bienies w R. zł. 2, — W. P. Architekt Zygm. Gawlik w Kr. zł. 3·50, — W. P. Adolf Reaurbourg w Kr. zł. 4, — W. P. Fryderyk Zoll prof. w Kr. zł. 15, — P. T. Magistrat w Dobrej (ze zbiórki) zł. 5·43, — P. T. Urząd Gminny w P. zł. 35·20, — W. P. Zofja Magdówna w W. zł. 15, — W. P. Ferdynand Jabłoński w P. zł. 5, — W. P. Adam Miętno w J. zł. 15, — Przew. Ks. Całka w N. R. zł. 130, — W. P. Marja Sabina w B. zł. 5, — W. P. Jan Materniak w R. zł. 20, — P. T. Zarząd Czytelni Polskiej w Kol. G. zł. 12·75, — W. P. Walerja Derdelewicz w N. S. zł. 3, — W. P. Feliks Konopka w B. zł. 50, — W. P. Róża Bielecka w L. zł. 20, — Przew. Ks. Marcin Wziątek w P. zł. 20, — W. P. S. Rubiejska w K. zł. 10, — Przew. Ks. Eustach Jełowicki w T. zł. 100, — W. P. N. N. w Międzyrzeczu zł. 25, — W. P. Marja Radoszewska w K. zł. 5, — Przew. Ks. Jan Broy w K. zł. 7. — Przew. Ks. Szymon Korpak w M. zł. 3·50, — Przew. Ks. Fr. Wieszok w Rybniku zł. 3·50. — Przew. Ks. Michał Grudziński w R. zł. 1·50, — W. P. Zofja Kadenowa w W. zł. 10, — W. P. Genowefa Dziedzicka w P. zł. 4, — Przew. Ks. St. B. w Jasienicy zł. 0·50, — Przew. Ks. Kat. Dr. Wincenty Miś w S. zł. 20 — Przew. Ks. Konstanty Bieda w P. zł. 39·50, — Przew. OO. Franciszkanie w P. zł. 3·50, — Przew. Ks. Jan Poręba w W. zł. 2·50, — Przew. Ks. Piotr Droździk w M. zł. 2, — J. W. P. Księżna Pawłowa Woroniecka w B. zł. 7, — Przew. Ks. W. Iwicki w Pińsku zł. 1·50, — P. T. Zakł. Ogrod. w Fredrowie zł. 1, — Przew. Ks. Karol Wójcik w M. zł. 5, — W. P. Marjan Krzyżanowski w L. zł. 14, — W. P. Marjan Drohojewski w Cz. zł. 5, — W. P. Dr. Aleksander Kuropatwiński w D. Pol. zł. 12·50, — W. P. Józef Zając w N. W. zł. 4, — Przew. Ks. Maciej Dudek w F. zł. 7, — P. T. Magistrat m. Piaski k/G. zł. 5, — Przew. Ks. Stanisław Chramiec w G. zł. 3·50, — Przew. Ks. Antoni Cząstka w Rz. zł. 2, — Przew. Ks. Józef Wrycza w W. zł. 8·60, — W. P. Antonina Ożo-

Powściągliwość i Praca

Miesięcznik Ilustrowany

Organ T-wa Św. Michała Archanioła

poświęcony sprawom
wychowawczo-religijnym, kulturalno-społecznym
i narodowym.

„Tylko Bóg i zasady stałe, z religji prawdziwej zaczerpnięte, dają podstawę niewzruszoną, trwałość, błogosławieństwo i pokój narodom i światu".
Ks. Bronisław Markiewicz.

„Takie rzeczpospolite będą jakie ich młodzieży chowanie".
Ks. Stanisław Staszic.

ROCZNIK XXIII.

Miejsce-Piastowe
Wydawnictwo Towarzystwa Świętego Michała Archanioła
1929.

2

Za pozwoleniem władzy duchownej.

Wydawnictwo i druk Towarzystwa Św. Michała Archanioła w Miejscu-Piastowem 1929 r. pod kierownictwem Tadeusza Bireckiego.



Podnieś rączkę, Boże Dziecię, błogosław Ojczyznę miłą — w zdrowiu ducha, w szczęsnym bycie, wspieraj jej siłę Swą siłą. — Dźwignij i okryj ją chwałą między wolnemi ludami, a słowo ciałem się stało i mieszkało między nami!

Z sierocych gniazd.

Gdy wschodzą ciche promienie gwiazd
Na wieczorowem niebie,
Ojcze nasz, Boże! z sierocych gniazd
Podnosim głos do Ciebie.

Na chwałę Twoją rosnąć nam daj;
Niech nam Twa łaska świeci,
A niech ma chlubę ojczysty kraj
Z swych przygarniętych dzieci.

Tyś nas opieką otoczył swą,
Pisklęta Twe bezpióre...
Niechże się dusze nasze rwą
W górę, ku światłu... w górę!

Ojcowską ręką błogosław nas,
Otwórz nam serca bliźnie,
A pozwól służyć, gdy przyjdzie czas —
I Tobie, i Ojczyźnie!

Marja Konopnicka.

Z Nowym Rokiem przesyłamy wszystkim kochanym Czytelnikom i Przyjaciołom naszym najlepsze i najserdeczniejsze życzenia Błogosławieństwa Bożego i obfitych łask z rąk Bożej Dzieciny!

REDAKCJA.

My chcemy szczęścia!

Zdarza się czasem, że ludzie natrafią na błyszczące żółtemi blaszkami złoża złota.

Lotem błyskawicy rozszerza się wieść: Tam... za przepaściami niedostępnych gór... w stepach umarłych... pod lodowcami północy... tam kopią złoto!

I wówczas dzieje się coś dziwnego! Dusze i serca poczyna trawić gorączka złota. Setki i tysiące ludzi porzuca swe dotychczasowe zajęcia, opuszcza dom, rodzinę, siebie i swoich zdaje na łaskę losu... O głodzie, chłodzie i niewygodzie dąży ku górom przepastnym, czy lodom północy...

Widziano takie rzesze ludzkie. Nie ludzie to już byli częstokroć, lecz cienie, sponiewierane stopą złotego bałwana... Okryci łachmanami, wychudli jak szkielety, zapatrzeni nieprzytomnie przed siebie, nie szli, lecz prześcigali się wzajemnie, kto pierwszy stanie u mety. Konające źrenice jeszcze ogniem wewnętrznym mówiły: „My chcemy szczęścia!"

Na dnie serca ludzkiego spoczywa ten okrzyk stale. Tylko nie zawsze wybucha jak pożar, co na popiół zamienia całe jestestwo człowiecze. Ta iskra pierworodna, zaniecona w raju, tli się bez przerwy. Dzień w dzień, godzina za godziną przebłyskuje w najbardziej szarych ramach życia. Świeci, zagrzewa i zapala, pobudza do czynu każdego człowieka... „My chcemy szczęścia!"

I serce ludzkie tem hasłem żyje. Tym ogniem szczęścia się zapala i tym ogniem często spala. Okrzykiem: „My chcemy szczęścia!" — rozpoczyna każdy rok nowy, skargą bolesną: „Nie mamy szczęścia!"... zamyka każdy rok stary. Przebiegłszy tysiące dróg w pogoni za niem, jak dziecko za barwnym motylem, powtarza wkońcu z poetą:

> ...nad przepaścią stoję,
> I nie wiem, gdzie drogi moje!... *(Wyspiański).*

Nie wie, gdzie się znajdują drogi szczęścia jego, w jakim idą kierunku...

Ale ty je znać musisz, druhu mój i bracie! Tyś winien jasno zdawać sobie sprawę z kierunku dróg szczęścia, skoro na sztandarach twej wiary goreje wizja niebios! „Wierzę — powtarzasz codzień — w żywot wieczny!" — Opowiem ci przeto o tych drogach słowami ksiąg Uczonego, którego wiedzę przyrównano Aniołom.

I zaraz na początku powiem ci rzecz dziwną!

Z anielskich wyżyn widziane, drogi do szczęścia nie idą w dal, lecz w głąb! Nie mieszka szczęście w górach złota, tylko w sercu, spokojnem sercu człowieka!

Jakiego człowieka? — spytasz.

Każdego! — Czy on biały, czarny, czy bronzowy — czy jest mędrcem, czy prostaczkiem, władcą czy podwładnym... Każdy musi w sercu swojem, szukać i tam znaleźć może szczęście. Tylko tam, nie gdzie indziej!

Chcesz jasnego stwierdzenia tej prawdy? Weźmij do ręki zegarek! Dobrze, równo, spokojnie, „szczęśliwie“ chodzi. Nie zacina się, nie staje. Gdyby mógł przemówić, powiedziałby niewątpliwie, że jest zadowolony, szczęśliwy... Każda wskazówka w nim obiega zakreślone sobie pole — osiąga właściwe sobie d o b r o, — każde kółko dokonywa swego obrotu — osiąga właściwe sobie d o b r o, — ruch sprężyny odbywa się jak należy — osiąga zamierzone sobie d o b r o, — wszystkie składniki razem harmonijnie, zgodnie osiągają jedno, główne d o b r o: dobry, regularny, „szczęśliwy chód“ zegarka...

A ten szczęśliwy chód — powiedz — czy jest poza zegarkiem?

Nie, właśnie w zegarku... W nim samym!

Inny przykład, równie ci bliski. Oto ty sam, gdy bez wypadku odbędziesz podróż, mówisz: „Szczęśliwie przyjechałem!“ Wysiadasz zadowolony. Bagaż w całości — ani jeden przedmiot nie zginął; pieniądze — nie skradzione; pociąg nie wykoleił się po drodze... Każdy szczegół twej podróży znalazł się na swojem miejscu i całość wypadła szczęśliwie...

Ta szczęśliwa jazda — czy jest p o z a obrębem twej podróży?

Bynajmniej. Jest właśnie w jej obrębie!

Tak i szczęście człowieka. Nie jest poza człowiekiem, lecz właśnie w nim samym...

Jestestwo twoje — to jakby żywy zegar boży. Tysiące kół i kółek porusza się w tobie pod naciskiem sprężyny ducha. I każde musi osiągnąć właściwe sobie dobro... I oko, i ręka, i głowa, i pamięć, i wyobraźnia, i serce... Wówczas porusza się zadowolone, szczęśliwe. A niech cię tylko jeden ząb zaboli, — choćbyś zresztą był zdrów — uczujesz się „nieszczęśliwym“... Bo jeden ząbek u kółka nie osiągnął swego właściwego dobra.

Słowem, gdy każda władza twego ciała osiągnie swe właściwe dobro i każda władza twej duszy otrzyma swe właściwe dobro, wtedy każda będzie szczęśliwą i ty cały będziesz się czuł szczęśliwym... Niezależnie od otoczenia — sam w sobie!

A zresztą otoczenie, warunki twego bytu, całe pielgrzymstwo — życie twoje, to przecież podróż! Bystry i rwący unosi cię prąd... Smagają wichry, chłoszczą i szarpią burze... Olbrzymi statek napowietrzny wiary znika z tobą w regjonach wieczności.

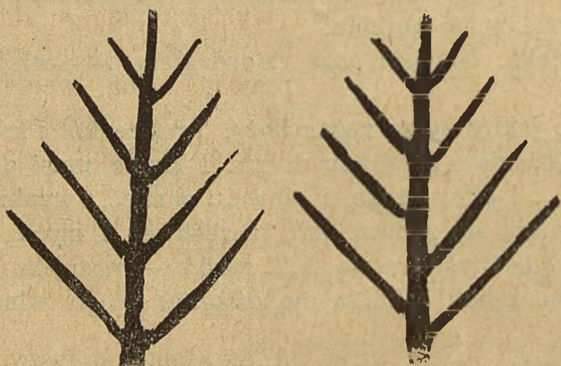
O ile wybierzesz dobre „towarzystwo“ wiary, która daje podróżnym gwarancję bezpieczeństwa; o ile nie uronisz bagażu rozumu duszy, uczciwości serca; o ile pieniądz złoty cnót katolickich... roztropność, sprawiedliwość, wstrzemięźliwość, męstwo, ufność, miłość Boga i bliźniego, cierpliwość, czystość i orli lot ku wyżynom niebios... pozostanie w twem posiadaniu — o tyle staniesz u kresu podróży szczęśliwie...

Wysiądziesz zadowolony i radosny, — „a radości Twej już nikt ci nie odejmie“... — zapewnia Pan nasz, Jezus Chrystus. *X. M.*

Gwiazdka i Choinka.

Naród polski nazwać można najnieszczęśliwszym, ponieważ wrogowie zabrali mu nietylko ziemię i bogactwa, lecz ponadto przywłaszczyli sobie wszystko „nasze“ ze serca i z duszy pochodzące, aby my nie mogli już do niczego się przyznać. Każdy dziś przysięgnie nawet na pewno, że Gwiazdka i Choinka to niemieckie a my dopiero od Niemców, jako Dobrodziejów, nauczyli się tych świętości. Jest to nieprawda rażąca, gdyż Sławjanie czcili Słońce i Księżyc od lat tysięcy, a zatém uznawali boskość gwiazdy w okresie najpierwotniéjszym. Róża Święta jest to właściwie gwiazda, najczęściej ośmiopromienna, niekiedy sześciopromienna, jak w sztuce zakopańskiéj. O ile starożytnym jest kształt w kole gwieździście wyprowadzony, wystarczy powiedzieć, iż taki sam wzór, wiernie z koła na sześcioboku rozwinięty, znany jest wśród okazów sztuki Miceńskiéj, z czasów przed-Homerowskich.

Nietylko Gwiazda sama tkwi w głębokości tysiącoleci, bo i Choinka powtarza się po urnach i łzawnicach naszych bardzo często, a zarys jéj jest podobny ściśle do znaków, w ten sam sposób występujących wśród szczerbów Troji, również z czasów przed wojną Trojańską. Dwa rysunki takie, jakie tu przedkładamy, oznaczają jedlę niebotyczną i stąd nazwa: „jedlinka“. Jeszcze zdaje się Niemców nie było, bo dopiero Karol Wielki dał podwaliny pod naród Teutonów, a już od dawna po smętarzach starolęchickich pełno było popielnic z rysunkami choinek czyli jedlinek.



A więc nie pozwalajmy na to, aby nieświadomość nasza ułatwiała wydarcie nam z dłoni tego, co nasze rodzime i swojskie z wiary Światowida jeszcze.

Jak wszystko prawie w Polsce, tak i dwa pierwiastki: Gwiazda a Choinka oznaczają wywyższenie serca i duszy. Dla Polaka gwiazda przypomnieniem błękitów podsłonecznych a choinka pouczeniem o mądrości świata w puszczy a lesie najstarszym. Święty Jan przecie stał się mędrcem, bo zgłębił prawdy, związane z jodłą niebosiężną i z dębem tysiącoletnim.

A zatém Gwiazda Betlejemska to nauka najważniejsza dla Polski, iżby pamiętała Ojczyzna o posłannictwie swojém, zapieczętowaném wieszczeniem trzech genjuszów naszych, że droga Ojczyzny naszéj, to droga

przez gwiazdy do słońca. Choinka Narodzenia Bożego zaś to wskazówka, gdzie mądrość Boska i życiowa: w lesie i w puszczy! Tam człowiek najbliżej Stwórcy Samego.

Zwyczaj przeto ustawiania „sadu“, w kącie świętym świetlicy polskiéj, opiera się o prawdy wiekuiste, niewzruszone.

Prawda to, że dziś przystrój drzewka na wieczór godowy posługuje się wyrobami tylko niemieckimi, jakie kupić musimy koniecznie przed Sobotą, aby sklepy nie były pozamykane. Z tego powodu właśnie przypuszcza wielu, jakoby to drzewko pochodziło od Krzyżaków. Nie zapominajmy wszakże o czasach niedawnych, kiedy w ogóle nie znano przed kolejami zalewów fabrycznych, a drzewka Aniołka były może piękniejsze i okazalsze. Dlaczego? bo sama ręka ludzka o nie się troszczyła.

Otóż to te wyroby ręczne dla drzewka przy Żłóbku Pana Jezusa zająć nas powinny, a nie dziwactwa bezmyślne, jakie po sklepach innowierców przeznaczone są jedynie dla chwytania oczów.

Przedewszystkiem drzewko Aniołka Bożego musi u góry przyozdobić się w obraz Aniołka, który można wyciąć z papieru złoconego. Prądy dzisiejsze wprawdzie uważają to za najmędrsze, aby dziecku zedrzeć z powiek okrasę wiary i okazać mu prawdę suchą, wedle której pewność jedna: niéma Aniołków! A jednak... Każda rodzina polska musi to stwierdzić, że między siostrami a ciotkami naszémi żyją postacie, z poświęceń i z miłości wiernie podobne do Aniołków. Musimy wierzyć, że Anioły są, choć ich na Rynku palcami nie wskazujemy.

Jest przedewszystkiem obraz Anioła Zwiastującego, a to dla Polski rola pierwszorzędna. Zwiastowanie Prawdy to cud cudów. Żłóbek Dzieciny Boskiej otoczony chórami Aniołów!...

A teraz zastanówmy się, co stanowić powinno przystrój całéj choinki polskiéj?...

Nasamprzód to co pochodzi z pracy rąk dziewicy i młodzieńca, ojca i matki, aby ofjara czasu i trudu najmilszą była w obec Boga!...

Nie świecidełka pogańskie, kupowane za pieniądze drogie, iżby na nich zarobił protestant i innowierca — nie! tylko ze serca dobrego przygotowane drobiazgi, jakby dary z „obsypin“ dla Malutkiego, na sianku złożonego.

Na miejscu najpierwszém pamiętać należy o gwiazdkach, tak łatwo wycinankami z papierów lśniących wyrobić się dających. Wszystkie one razem, większe i mniejsze, mają porywać myśli nasze ku niebiosom, abyśmy wierzyli na pewno, że jest życie zagrobowe i jest Niebo. Dajmy dowód, że nie przeżarła nas trucizna niewiary tak dziś rozpanoszona. A wiara to podstawa pokoju i szczęścia. Chcecie dostać mnogo wzorów do wycinania gwiazd — oto dziateczki kochane a grzeczne, popatrzcie na płatki śniegu, jakie wam na rękaw opadną i nauczcie się od nich, jaka to rozmaitość linji da się osiągnąć ze sześcioboku. Cudne,

przecudowne są te budowy płatków śniegów! One przykładami najwznioślejszymi dla gwiazd naszych polskich, bo kształtowania sztuki ludowéj u nas przeważnie oparte na sześciokątach.

Drugim pierwiastkiem ozdoby choinkowej to Kula. Znamy wszyscy owe kule z opłatków wykonane, jako „światy“ wielobarwne. Nie należy zaniedbywać tych szczegółów, albowiem mają one przypominać prawdę wielką, że Narodziny Jezusa Chrystusa a potem Krzyż Męczeński Jego to sprawy świata całego a przedewszystkiem całéj kuli świata. Kula zresztą to wyobrażenie słońca, słońca prawdy i jasności, miłości i ciepła, iżby wiara Zbawiciela istotnie prowadziła nas do Nieba Słonecznego.

Trzecią ozdobą drzewka to rzecz dobrze nam wszystkim znana: oto serce i serduszko! Gdziekolwiek skieruje się myśl Polaka, wszędzie objawić się winna ona dobrocią serca najczulszego na to wszystko, co łączy się z pojęciem ludzkości i braterstwa. W sztuce podhalańskiéj serce osnową najczęściej występującą i odgrywającą rolę najgłówniejszą. Naród polski musi dbać o to, aby uczynność jego dla dobra bliźniego była znaną powszechnie. Niechże wycinanki ze serca przybiorą gałązki jedlinki, ponieważ ma być to przywołaniem potrzeby, wedle któréj zielenić się musi wiecznie młodzieńczo miłość szczerze wylana dla szczęścia swojego i drugich. Serduszka z pierników wyrobione, oraz serduszka ze słodyczy rozmaitych niechaj będą dla dzieci najmniejszych nawet wskazówkami silnie uwydatnionémi, że uczynki ze serca dobrego to rzecz słodka w życiu człowieka. Nie lękajmy się o to, aby rzucił nam kto w oczy zarzut, że łudzimy się najniepotrzebniéj. Wedle mądrości greckiéj życie całe i mądrość i świat i każde spostrzeżenie nasze to złudzenie. Prawda istotna dopiero u Boga. Zatém niech to złudzenie, przez serce najlepsze, stanie się nam nagrodą pewną a rzeczywistą!...

Za czwarty okaz przystroju poczytywać należy wzór koguta, znaczącego zawsze na tle wiary siłę czujności i porządku we walce ciemności z jasnością. Kogut, powiadają, aż pięciokrotnie ostrzega człowieka przed jutrznią. Musi być chrześcijanin przygotowany na powitanie promieni dnia powstającego. Niechże kogut, jako gospodarz gospodarstwa, uczy nas posłuchu przyrodzonego, wedle którego raczéj kierować będziemy kroki nasze po drodze przykazań Boskich, aniżeli wedle nawoływań postępu swiatowego, co dzień inaczéj życie pojmującego.

Dla nas, dla Polaków kogut wspaniale upierzony tém ważniejszy, ile że często zastępuje on obraz orła samego, Bialikiem zwanego. Bractwo kórka strzeleckiego to zrzeszenie właściwie pod znakiem orła polskiego. A ten orzeł to polot aż pod słońce. Droga myśli i uczuć polskich zawsze najgórnolotniejsza, nie taka przyziemna i po błocie się wlokąca, jak to czasy niniejsze nas uczą ciągle. Kiedy patrzymy na choinkę uroczyście na Święto Narodzenia Pańskiego przygotowaną, o! niechże nie

brakuje wśród gałązek nadobnie upstrzonych i kóra i orła białego, bo ten orzeł biały to znak nie czarnoksięstwa ale białoksięstwa polskiego, w Imię dążności najpodnioślejszych, pod znakiem Krzyża Odkupiciela. Kogucik na kościele i kogucik na każdym krzyżu przydrożnym, wszak to oznaki tak arcywdzięcznie z wiarą naszą spojone. I Twardowski na kogucie w powietrze się unoszący, uosabnia siłę ludzką, siłę człowieka za pomocą Bożą wzbijającego się aż pod błękity.

Nie dość na tém, bo i piąty szczegół celem urozmaicenia drzewka nie taki obojętny. Jest to koszyczek uczyniony albo z papierków wycinanych lub w sposób dowolny ze słomek, ze skorupek jaj zabarwionych, ze wstążeczek lub plecionki. Zapytacie co on za znaczenie tutaj mieć może? Oto wielkie, nawet bardzo wielkie, Jak wiadomo, Święta Narodzenia Bożego jednoczą się ze Szczodrakami, które oznaczają zwyczaj chodzenia po domach dla składania życzeń, aby w nagrodę za nie otrzymywać podarki. To obdarowywanie wzajemne pochodzi ze zwyczaju staropolskiego, zwanego obsypinami, bo obsypuje się darami boskimi na wsze strony, tak, jak ziarnem w dzień Św. Szczepana. Koszyczek przeto jest potrzebny dla obsypin, raz dlatego, aby ręka dobroczynna miała z czego czerpać dary dla obsypin, a powtóre, aby ten obsypany dobrodziejstwami z Opatrzności Boskiéj miał do czego zgarnąć dary wszystkie. Koszyczek atoli jednoczy się jeszcze z obrzędem drugim, choć pokrewnym, przecie inaczéj się objawiającym. Panuje zwyczaj na Podolu, na ziemi grodów Czerwieńskich, że gospodynie po godach obséłają się wzajemnie, to znaczy jedna obdziela drugich, a te drugie odwdzięczając się, poséłają innym przez dzieci to, czém się dzielą. Jest to zwyczaj wspaniały, mówiący wyraźnie o uczynności, a zatem o miłości żywéj w uczynkach. Są to obséłania szczérze polskie. Oznaką opsypin i obséłań ma być kosz zawsze pełny i szczodry, nabity i potrzęsiony! Dziecko ma wiédzieć doskonale, dlaczego to widzi na gałęzi choinki koszyczki większe i mniejsze, bogatsze i skromniejsze. Niechże naród nasz pamięta, czém były doniedawna obsypiny staropolskie oraz obséłania wzajemne a powszechne.

Szóstym wątkiem okraszającym drzewko Aniołka to doniczka, jako naczynie dla pielęgnowania różdżki! Żyje wśród ludu naszego i pospólstwa nabożnego ta siła wiary, która wkłada do naczynia z wodą gałązkę uciętą, aby właśnie zazieleniła się ona w Dzień Narodzenia Maleńkiego a stąd okazała się Łaska Boska. Wróżenia z różdżką tak uświęconą sięgają zapewne czasów nawet pogańskich. Ponadto atoli jest to przywołanie pamięci ku obrazowi naczynia duchownego, pod postacią wazonu lub kielicha, tak ważnego w całéj sztuce kościelnéj. Dobrzeby było, iżby my wszyscy dobitnie zrozumieli, co oznacza to wołanie, którem się posługujemy: naczynie poważne, naczynie Nabożeństwa osobliwego, naczynie cudowne, naczynie Łaski Bożéj.

Więcéj jak głębia myśli tu się mieści, bo świętość przekonania, wedle którego dusza człowieka ma się przeistoczyć na naczynie tego rodzaju.

Wieśniaczka zdobiąc ściany chaty i malując obramienia okien, rozpoczyna przeważnie od doniczki krasėj, z której w górę rozprowadza różdżkę niebieską z liśćmi i kwiatami. Po pasach słuckich a złotolitych zawsze na końcach dawano po dwa wazonki uszaste, z głębi których strzelają pęki gałązek kwiecistych. Cudny to przykład dla Polaka, jak on dzisiaj zwłaszcza powinien pamiętać o tém, że s e r c e człowieka to nie kawał mięsa, ale to istotnie naczynie wybrane i naczynie duchowne, z jakiego od dziecka aż do starości wyrastać mają gałązki wdzięcznie zielone i rozkosznie kwieciste. Dziecko polskie ma widzieć na drzewku Aniołka obraz doniczki, przeznaczonéj dla godowania czyli hodowania różdżki, do cnót naszych podobnéj. Niechaj dziéwczę wié o tém, iż wiara Ojców nakazuje jéj trzymanie się domu rodzinnego. Niech pacholę rozumie, że nauka dążyć ma głównie ku pielęgnowaniu uczynków dobrych, stwarzających zasługi, wdzięczące się jak różdżka.

A gdy to wszystko już razem z jabłuszkami rumianémi i orzeszkami złoconymi, ze słodyczami i łakociami wypełni „s a d p o l s k i“, wtedy nie zapomnijcie, o! na pewno nie puśćcie z pamięci, aby nie zabrakło rzeczy ważnéj: ł a ń c u c h a o p a s u j ą c e g o!...

Do niedawna kiedy myśl rodzima troszczyła się o przyozdobę drzewka, nigdy w domu polskim nie opuszczano tego szczegółu, bo pas taki z kółek krakowskich złożony, to objaw konieczny dla chwili uroczystéj. Od kiedy wyroby z Niemiec sprowadzane a kupowane po sklepikach żydowskich weszły w progi nasze, zanikły owe pasy łańcuchowe. Pomyślcie wy wszakże, którzy chcecie szczęścia i dobra, ile to myśli głębokich a szczytnych wyobraża ł a ń c u c h o g n i w k o w y! W Polsce więcéj jak gdzie indziej na świecie potrzeba j e d n o ś c i a ł ą c z n o ś c i, z g o d y i u ś c i s k u b r a t n i e g o, dłonią w dłoń przyjacielską. Wrogi nasze rozumieją to najlepiéj jak łatwo my sami siebie poniszczymy, gdy rozdzieli nas kłótnia a nienawiść uzbroi dla rzucania się brata na brata. Każde zaś ogniwo z łańcucha to jednostka w narodzie. Zespólmy się wzajemnie, stańmy w koło przyjacielskie dookoła drzewka i kolędujmy, a nie dajmy sposobności, by nieprzyjaciel, większy ducha polskiego niż ciała, rozerwał to koło święte. Miłość chrześcijańska opasze kiedyś całe k o l i s k o ziemskie. Polska ma tę miłość szerzyć i w czyn wprowadzać. Na drzewku Narodzenia Bożego niechże zawisną łańcuszki z papierków kolorowych wykonane, bo to ozdoba siódma, bardzo potrzebna dla rzucenia hasła wielce doniosłego. Kółka z pasa krakowskiego, pobrzękującego wśród tańca, weszły w zdobnictwo budownictwa naszego i dlatego spotykamy się z niémi przy ołtarzu, na kominku, koło stołu i na szafie. Tylko rozumiejmy dobrze, co one oznaczać mają, jak one

wołać do nas mają okrzykiem grozy: w łączności ogniw siła niezmożona, a w rozerwaniu łańcucha niebezpieczeństwo najsroższe.

Łańcuszek taki, rączkami dziewcząt i chłopaków uczyniony w domu z ofiarą serc czystych, to wzór godny darów złożonych przy Żłobku. Celem większego podziałania na umysły, spróbujcie ogniwa łańcucha zrobić ze serc samych, ponieważ chodzi nam ciągle o to, ażeby uczucia serdeczne, prawe a nieskalane, stały się podwaliną zespolenia narodowego.

Dla ukoronowania całości, na zamknięcie rzućcie jeszcze na drzewko koronę, jako ozdobę ósmą, również z papieru lśniącego wyciętą. Korona w Polsce była godnością dla wszystkich stanów narodowych. Do niedawna śluby polegały na zamianie koron przed ołtarzem, bo kapłan ubierał głowy Państwa Młodych koronami złoconémi, jakie potem zastąpiono wieńcami. Przepiękne obrzędy weselne w Polsce obracały się około uroczystości związanych z koroną. Naród polski pogrzebał te zwyczaje w niepamięci, bo płytkość myśli dzisiejszych nie rozumie głębi wzniosłych, jakie przenikały wszystkie obyczaje nasze. Polka dzisiejsza nie może pamiętać o tém, ponieważ dom ona rodzinny opuściła i szuka gwałtem przyjemności wedle mody pustéj a głupiéj. Stąd to pochodzi, że na miejsce zwyczajów narodowych wchodzą naleciałości wprost wstrętne, jak na przykład te „pejsy", jakimi dziś białogłowa się wdzięczyć chce, aby zaznaczyć próżność nowoczesną. Zgroza pełna upokorzenia!...

Korona to znak nagrody najwyższéj i to nie nagrody ziemskiéj przez pieniądz lub zaspokojenie zmysłu, lecz nagrody niebieskiéj! niestety! pod wpływem prądów nowoczesnych nawet wyśmianéj i z pogardą wspominanéj. Czasy dzisiejsze wszystkie świętości w błoto wrzuciły, więc to nie strach przed zacofaniem, ale słabość bezduszna sprawia, że my nie uznajemy korony niebiańskiéj. Choć człowiek pychą nadęty pragnie sam siebie za bożyszcze uważać, nic to nie pomoże, wszelkie nagrody ziemskie będą zawsze niczém, bo wszystko jest marnością nad marnościami. Jedynie duch, szukający wieczności w błękitach, ten duch tam w Niebie otrzyma koronę dla nagrodzenia serca dobrego i sumienia czystego. Korona jest więc czynnikiem dążności ludzkich od zarania dni naszych aż do grobu. Niech niewiara i zwątpienie pożera małodusznych i zmysłowych — ale wiara maluczkich i nadzieja pokornych doczeka się korony na pewno!

Kiedy świeczkami płonącémi zajaśnieje drzewko tak przystrojone a my do drobiazgu każdego potrafimy przyłączyć myśli i uczucia nasze, jak z krynicy czystéj, ze serc dobrych i ze sumienia spokojnego pochodzące, wtedy widok korony błyszczącéj u stóp Aniołka nabawi nas radością, która podniesie wartość życia.

Cieszmy się i radujmy, kolędując dookoła drzewka i zapalając ognie w łonie piersi. Wesele takie serdeczne a duszne to szczęście najtrwalsze na ziemi biednéj.

Prof. Dr. Jan Sas Zubrzycki.

Wróg nadchodzi!

Prasa wiedeńska grudniowa donosi o zgrozą przejmujących stosunkach w zakładzie wychowawczym Eggenburg w Austrji dolnej i zupełnem zdziczeniu moralnem i fizycznem wykolejonej młodzieży tamże, z czem Rada miejska w Wiedniu, w której, jak wiadomo, zasiada większość socjalistów, a nawet o wyraźnem odcieniu bolszewickiem, ma obecnie ciężki orzech do zgryzienia.

Oto radna z kół chrześcijańsko-socjalnych, p. Schlösinger, postawiła wniosek nagły, w którym domaga się zbadania skandalicznych, urągających wszelkiej etyce stosunków w zakładzie wychowawczym Eggenburg. Opisane stosunki są tak potworne, że przypominają zupełnie stosunki, panujące wśród młodzieży w Rosji sowieckiej, gdzie gangrena moralna młodzieży przybrała zastraszające rozmiary.

Zakład wychowawczy Eggenburg w Austrji dolnej znajduje się pod opieką miasta Wiednia. W myśl zasad skrajnie socjalistycznych, któremi przejęli się tak wychowankowie, jak i wychowawcy zakładu, zniesiono tam prawie zupełnie naukę religji, której wypowiedziano gwałtowną walkę. Usunięto z zakładu zakonnice, a ze wszystkich pokojów pensjonatu wyniesiono krzyże. Pewien urzędnik kancelaryjny nazwiskiem Hornek, posunął swoje zuchwalstwo do tego stopnia, że podeptał krucyfiks nogami. Wychowankowie powtarzają z dumą: „Nam jest religja zupełnie zbyteczna, ponieważ wyznajemy zasady socjalistyczne“. Gdy katecheta zakładu zapytał się jednego z wychowanków, kim był Jezus Chrystus, otrzymał odpowiedź: „Był takim samym nicponiem, jak i ty!“

Oświadczenie to wywołało wrzawę oburzenia i zgrozy na ławach radców chrześcijańsko-socjalnych. Odezwały się okrzyki: „Wstyd! hańba! rzeczy niesłychane! Oto dzieło socjalistów! To są ich metody wychowania młodzieży!“

Radna p. Schlösinger udzieliła jeszcze innych, niemniej sensacyjnych szczegółów.

Oświadczyła, że niejednokrotnie wychowawcy byli ofiarą brutalnej przemocy i czynnych napaści młodzieży, przyczem posługiwano się sztyletami, które młodzież sama sobie fabrykowała. Wychowankowie pozostają zupełnie pod wpływem działaczy sowieckich, z którymi się przyjaźnią. System gmin i rad młodzieży wydał jak najzgubniejsze owoce. Kradzieże, włamania, opuszczanie zakładu na noc, a nawet afery trucicielskie, są na porządku dziennym.

Młodzież kradnie nietylko książki i urządzenie zakładu, które następnie sprzedaje w mieście, ale także pościel, bieliznę i ubrania. Doszło do tego, że garstka młodzieży wdarła się w nocy do laboratorjum chemicznego, otworzyła drzwi laboratorjum skrycie podrobionemi w zakładowej pracowni ślusarskiej kluczami i skradła pewną ilość trucizn, którą zamierzono pozbawić życia wychowawców. Dyrektor Heeger, broniąc się przed zarzutami, określił ten zbrodniczy postępek, jako „wpływ niewinnej ciekawości młodzieży".

Taka „niewinna ciekawość" daje się również we znaki bardzo dotkliwie mieszkańcom okolicznym. W okresie żniw i zbioru owoców młodzież kradła bezczelnie i przeważnie bezkarnie owoce z sadów mieszkańców. Dyr. Heeger, bojąc się interwencji sądowej, płacił hojnie za milczenie poszkodowanym. Jak zeznał pewien wieśniak, otrzymał on od dyrektora Heegera trzykrotny okup po 30 szylingów. Na zgromadzeniu uczniów uskarżał się dyr. Heeger, że w jesieni ubiegłego roku wypłacił jako odszkodowanie wieśniakom około 1000 szylingów.

Młodzież organizuje istne szajki bandyckie i napada na mieszkańców, uzbrojona w noże i sztylety. Niesłychany skandal wywołała napaść kilku wychowanków na żonę kolejarza Silberbauera, którą w samą porę uratowano przed gwałtem. Nieszczęśliwa kobieta zachorowała poważnie na nerwy.

Dyr. Heeger udziela swoim wychowankom podejrzanej opieki i broni ich co najmniej dziwnym systemem przed karą. Niedawno domagał się od cierpiących przez samowolę uczniów mieszkańców pisemnego zobowiązania się do milczenia, naturalnie za odpowiednim okupem.

Na powyższą interpelację radnych chrześcijańsko-socjalnych odpowiedział radca miejski, prof. dr. Tandler, który przyznał wprawdzie po największej części słuszność zarzutów, lecz starał się złagodzić ich siłę. Dr. Tandler podkreślił, że zakład wychowawczy w Eggenburgu miał zawsze jak najgorszą opinję i że wychowawcy posługiwali się jako środkiem pedagogicznym, kijem i rewolwerem.

Oto jaskrawy przykład wychowania młodzieży w myśl zasad tak zwanych postępowych na terenie Austrji.

A teraz zadajmy sobie pytanie, czy w Polsce wychowanie młodego pokolenia, a w szczególności sierót i opuszczonej dziatwy w Zakładach Wychowawczych w duchu zasad katolickich nie natrafia obecnie nietylko na piętrzące się trudności, ale nawet na walkę?

Przed Polską katolicką powstaje poważne zadanie zorganizowania się i podjęcia walki o wychowanie i naukę pokolenia młodego w duchu katolickim, od czego zależą drogi rozwoju społeczeństwa i losy Kościoła Chrystusowego w Ojczyźnie naszej.

Rodzice, kapłani i nauczycielstwo polskie, baczność! Wróg nadchodzi!...

T. B.

Ze zjazdu w Pawlikowicach.

Sprawozdanie.

Drugi nasz zjazd odbyliśmy w Pawlikowicach w dniach 25 i 26 sierpnia ub. r. Zjechało się około 40 byłych wychowanków ze wszystkich zakątków Polski. Prawda, że nie wszyscy się zjawili, którzy zapowiedzieli swój przyjazd, gdyż niektórym poważne przeszkody uniemożliwiły przyjazd, lecz ci duchem byli obecni z nami, czego są wyrazem liczne listy i depesze przesłane nam z życzeniami. W stosunku do licznych setek, które opuściły Zakłady jest znikomą powyższa liczba przybyłych, tłumaczyć musimy sobie tem, że organizacja nasza nie potrafiła jeszcze wszystkich odnaleźć i zorganizować, jednak to odnalezienie byłych wychowanków i zorganizowanie ich jest jednym z etapów naszej organizacji.

Ale wróćmy do zjazdu w naszych zawsze drogich wspomnieniami Pawlikowicach.

Zjazd nasz miał dwa programy do wypełnienia: pierwszy — to część organizacyjna Związku naszego, drugi — to część jubileuszowa Zakładu pawlikowickiego, gdyż instytucja ta obchodziła w tym roku 25-tą rocznicę swej pracy na gruzach świątyni Arjan raciborsko-pawlikowickich.

W tej części sprawozdania chcę podać przebieg pracy pierwszego dnia zjazdu, naturalnie w ogólnych zarysach, bo trudno się rozwodzić nad szczegółami.

Porządek zjazdu był następujący: 1) Otwarcie zjazdu, 2) Odczytanie protokółu, 3) Dyskusja nad statutem, 4) Sprawozdanie z działalności Związku, 5) Sprawozdanie kasowe, 6) Wybór zarządu, 7) Sprawozdanie z poszczególnych Kół, 8) Wolne wnioski i poświęcenie tablicy pamiątkowej.

Otwarcie zjazdu poprzedziło uroczyste nabożeństwo, odprawione na intencję zjazdu w kaplicy zakładowej przy uczestnictwie przybyłych i licznie zebranych gości z okolicy i Krakowa.

Po nabożeństwie i śniadaniu przystąpiliśmy do pracy, jaką zjazd miał wykonać.

Wszyscy zjazdowcy i goście zebrali się w sali muzycznej. Zarząd Związku stawił się w komplecie, a ze strony Zakładów prócz gospodarzy Pawlikowic, brał udział w zjeździe Przew. Ks. Generał Antoni Sobczak i wielu przedstawicieli innych Zakładów Św. Michała.

Prezes Związku, prof. Pochmara, otwierając zjazd, powitał serdecznie Ks. Generała Michalitów, dziękując Mu za łaskawy w nim udział. Następnie zaznaczył, że Związek nasz nie może się poszczycić wymownym bilansem całorocznej pracy, gdyż brak statutu, regulaminu, a także i inne przeszkody utrudniały pracę. Po zaproszeniu i objęciu roli przewodniczącego zjazdu przez Ks. Dra Kutowskiego, przystąpiliśmy do najważniejszego punktu naszego porządku dziennego t. j. do statutu. Szczegółowej

dyskusji nad statutem nie będę opisywał, gdyż mam nadzieję, że po zatwierdzeniu tegoż przez władze rządowe, będziemy mogli umieszczać opracowany przez zjazd statut w „Powściągliwości i Pracy". Nadmienić jednak muszę, że nad niektóremi punktami statutu była bardzo ożywiona i gorąca dyskusja, w której wielu członków zabierało głos. Twórcą i referentem statutu jest kolega prof. T. Rudnicki.

Dyskusja nad statutem trwała parę godzin i trzeba przyznać, była bardzo pracowita. Po przedyskutowaniu całości, hucznemi oklaskami nastąpiło przyjęcie statutu oraz uchwalono następujące wnioski: 1) Walne Zgromadzenie Związku delegatów byłych Wychowanków i Współpracowników Zakł. Ks. Br. Markiewicza, zebrane w dniu 18 sierpnia 1928 r. w Pawlikowicach, uchwala jednogłośnie przyjęcie statutu w ułożonej formie.

2) Walne Zgromadzenie upoważnia Wydział Zarządu do poczynienia w statucie takich zmian, jakich zażąda aprobująca władza państwowa.

3) Statut aprobowany przez władze państwowe, ma być potwierdzony przez ks. Generała Michalitów. Wnioski wszystkie zostały uchwalone jednogłośnie. W dalszym ciągu zebrania wysłuchaliśmy sprawozdania kasowego. Bardzo czynny i ruchliwy nasz kasjer, kolega Stanisław Morawski przedstawił nam stan kasy z roku 1927/8, który się przedstawia następująco: Z wkładek członkowskich wpłynęło do kasy 392 zł., z czego Zakładom wypłacono 150 zł., na gwiazdkę dla dzieci Zakładów 70 zł., pieczątka, książki, poczta i telegramy 24 zł., tablica pamiątkowa 140 zł., pozostało w kasie 8 złotych. Komisja Rewizyjna sprawdziła rachunki, a zebrani oklaskami przyjęli sprawozdanie niestrudzonego kasjera.

Sprawozdawca koła krakowskiego, p. Dubiel, podaje zebranym do wiadomości, że Koło Krakowskie liczy 42 członków. Prezesem Koła jest sam sprawozdawca, sekretarzem p. Ziółkowski, skarbnikiem p. Morawski.

Koło nasze, mówi kol. Dubiel, odbywa często zebrania i pracuje nad tem, aby stać się wpływową placówką i pracować dla dobra Kościoła i Ojczyzny. Zamierzamy i staramy się zdobyć sobie w Krakowie jakieś locum, aby członkowie nasi mogli się zbierać na wspólną pogawędkę, lub dozwolone gry. Chęci mamy wiele i sądzę, że praca się rozwinie u nas w całej pełni. Sprawozdanie przyjęto oklaskami.

Odczytano także depesze gratulacyjne i listy przesłane z życzeniami, poczem kol. Rudnicki postawił wniosek, aby wysłać depesze hołdownicze do J. E. Kard. Prymasa, do ks. Arcybiskupa Sapiehy i ks. Biskupa Nowaka w Przemyślu. Na zakończenie przewodniczący zebrania ks. Dr. J. Kutowski podziękował serdecznie wszystkim za udział w zjeździe i zebranie zamknięto.

— — — — — — — — — — — — — — — — —

Dalszą część Zjazdu podamy w następnym numerze.

Obecny.

Radość-ból.

Radość jest jak kwiat, który rośnie na szarym zagonie ludzkiego życia, kwitnie i wkrótce usycha. Jest jak kłos pusty, który w słońcu stoi i w słońce patrzy, ale niema w nim ziarna, z którego powstaje chleb dla głodnych tej ziemi.

Ból rzuca bogaty siew w cierniste ugory i prowadzi pług zbożnych ogniw w czarną rolę żywota. Jest jak ogień, który czyści i hartuje, jak miecz, który przecina ciężkie łańcuchy apatji i jak bezcenny djament, który wyrzeźbia w sercu krwawe, bezcenne znaki przeczystej ofiary i poświęcenia.

Z pustego kłosa nie wyłonią się żniwa. Z bólu zaś wyrośnie złotemi, pełnemi kłosami zdrowy chleb, który pokrzepi i nasyci łaknące serca.

Bądź przeto błogosławiony bólu!

Bądź błogosławiony, Boże, który zsyłasz cierpienie, naszą siostrzycę!

Ks. Ewaryst Nawrowski

Na Nowy Rok.

Nowego Roku czas każe winszować,
Więc się zdobywam na powinszowanie;
Daj, Panie Boże, w tym się tak zachować,
Iżby się nasze spełniło żądanie.
I spełni pewnie, kiedy w każdym kroku
O sobie będziem myśleć, nie o roku.

Bo cóż rok? Boży czas zmierzony darem,
Miejsce i pora naszego działania —
Nie dni, lecz czynów dzielmy go wymiarem,
A czynów plennych prawego starania:
Wówczas, jak wieniec kłosami uwity,
Da plon szacowny — da plon znamienity.

Ignacy Krasicki.

Za zezwoleniem władzy duchownej.

WYDAWCA: T-WO ŚW. MICHAŁA ARCH. REDAKTOR: TADEUSZ BIRECKI

Tłocznia Zakładów Wychowawczych w Miejscu-Piastowem.

żanka w W. zł. 5·50, — Przew. Ks. Józef Janiszewski w G. (garderoba), — P. T. Magistrat miasta w P. zł. 5, — P. T. Spółdzielnia Rolniczo Handlowa w S. zł. 80·74, — W. P. Józef Kasprzyk w B. zł. 51·72, — W. P. Józef Albrych w P. zł. 4, — W. P. Roman Damocki w R. zł. 25, — W. P. Roman Suski w T. Ż. zł. 5, — W. P. Aleksandra Tormińska w S. zł. 8·50, — W. P. Aleksander Korczak w T. zł. 10, — W. P. Helena z Scieńskich w W. S. zł. 50, — W. P. Adam Rosakowski w H. zł. 25, — W. P. Marcin Kuziak w J. zł. 5, — W. P. Kazimierz Lisowki w K. zł. 10, — W. P. Jadwiga Buniska w K. zł. 5·50, — W. P. Katarzyna Terlikowska w K. zł. 3, — Przew. Ks. Kazimierz Sitkowski w B. zł. 60, — Przew. Ks. Lipka z Ameryki, na Zakład męski dol. 50. — na Zakład żeński dol. 50, — Przew. Ks. Władysław Borek w L. zł. 3·50, — W. P. Zofja Stawowczyk w B. zł. 2·50, — W. P. Olga Jełowicka w Ch. zł. 5·50. — Przew. Ks. Franciszek Wolski w J. zł. 1, — W. P. Marja Dzieduszycka w P. zł. 4, — Przew. Ks. Dr. Bronisław Karakulski w Z. zł. 5, — Przew. Ks. Edmund Krana w Kr. zł. 5, — Przew. Ks. Józef Miezin w Rz. zł. 8·50, — W. P. Notar. Stanisław Gałziński w L. zł. 15, — W. P. Anna Hoffmanowa w Cz. zł. 18·50, W. P. Hel. Jasińska w W. zł. 1·50, — W. P. Fr. Kopaczyński w K. zł 1·50, — Przew. Ks. M. Janas w S. zł. 2·50, — Przew. Ks. W. Skępski w D. zł. 1·35, — W. P. J. Luboński w G. zł. 3.50, — W. P. L. Kotyrba w Kr. H. zł. 3.50, — Przew. Ks. Stan. Cieszanowski w J. zł. 3·50, — W. P. Wł. Finik w R. zł. 3·50, — W. P. M. Karpińska w L. 3·50, — Przew. Ks. K. Bilczewski w Gr. J. zł. 3·50, — W. P. L. Czajkowski w B. P. zł. 0·50, — Przew. Ks. J. Dąbrowski w S. zł. 5, — Przew. Ks. M. Kędzierski w J. zł. 2·50, — W. P. S. Kociszewski w N. zł. 2·10, — Przew. Ks. Ap. Cukrowski w G. zł. 6, — W. P. Fr. Czech w W. zł. 10, — Przew. Ks. L. Borowski w P. zł. 20,— Przew. Ks. D. Kuć w S. zł. 7, — W. P. J. Madejski w P. zł. 15, — W. P. Fr. Tyczka w N. zł. 5, — W. P. M. Jakubowicz w W. zł. 0·50, — Przew. Ks. R. Josiński w K. zł. 0·25, — Przew. Ks. M. Czarniak w M. zł. 3·50, — Przew. Ks. A. Gagatnicki w P. zł. 3·50, — Przew. Ks. Dziekan Michnowski w M. zł. 0·50, — Przew. Ks. St. Pękala w D. zł. 2, — W. P. J. Gorecki w L. zł. 3, — W. P. Ed. Szymankiewicz w W. zł. 5, — W. P. Jan Osiowy w L. zł. 2, — W. P. M. Krzysztoforski w L. zł. 2, — W. P. W. Rataj w Ch. zł. 3, — W. P. A. Biesiekierska w C. zł. 5, — W. P. K Janecki w G. zł. 5, — Przew. Ks. K. Kreszko w G. zł. 4, — Przew. Ks. Jan Dihm w T. zł. 5·50, — Przew. Ks. J. Pitrus w K. zł. 4, — W. P. Wł. Lichtenberg w L. zł. 4. — W. P. Wł. Janikowski w W. zł. 6, — W. P. J. Szablowski w Rz. zł. 14, — Przew. Ks. And. Czechowicz w T. zł. 18, — W. P. Generał Szeptycki w K. zł. 39·50, — W. P. Kl. Szembekowa w W. P. zł. 47, -- Przew. Ks. St. P. Maciątek w K. zł. 17, — W. P. M. Malczewski w P. zł. 8, — W. P. L. Siekierzyńska w O. L. zł. 5, — W. P. Kar. Frysztakowa w Kr. zł. 1·50, — W. P. Chełmicki w Ż. zł. 2·50, — W. P. R. Lanowski w R. zł. 5, — Przew. Ks. A. Dorochowicz w Sz. zł. 1·50, — W. P. M. Kinel w Z. K. zł. 2, — W. P. P. Jędrzejewska w I. zł. 5, — Przewiel. OO. Kapucyni w K. zł. 8, — W. P. Anna Leśniak w T. zł. 5·50, — Przew. Ks Dr. Dettloff w P. zł. 5, — Przew. Ks. J. Ramocki w G. zł. 10, — Przew. Ks. A. Muchoński w B. zł. 10·50, — W. P. Wł. Habrat w P. zł. 1·50, — Przew. Ks. Jan Kwarciński w K. zł. 2, — Przew. Ks. M. Głębocki w W. zł. 14, — W. P. Dr. A. Maciurzyński w B. n/B. zł. 14, — Przew. Ks. L. R. w O. zł. 97, — W. P. W. Krzyżanowski inż. w Kr. zł. 5, — W. P. M. Lisowska w Kr. zł. 2·50, -- W. P. M. Polnik w K. zł. 3.50, — Przew. Ks. W Sarosiek w K. zł. 5 — W. P. A. Jeżowa w W. zł. 5·50, — W. P. Klewenhagen w B. zł. 3. — W. P. A. Michalska w J. zł. 4, — W. P. Kl, Jaroszewski w Dr P. zł. 2·50. — W. P. L. Niemczak w D. zł. 3·50, — W. P. Aniela Cienelczykowa w N. S. zł. 0·50, — Przew. Ks. J. Prajsnar w J. zł. 4, — W. P. Łubieńska w K. zł. 8·50, — J. W. P. Hr. Emilja Bnińska w J. zł. 4, — W. P. Jan Spychalski w K. zł. 5. —

Wszystkim Ofiarodawcom niech Pan Jezus sowicie wynagrodzi w tem i przyszłem życiu. W każdej Mszy św. pamiętamy o naszych Przezacnych Dobrodziejach.

Wdzięczny: *Ks. STANISŁAW RYMUZA*
Dyrektor Zakładu.